



Rola Juliana Marchlewskiego w historii polskiego i niemieckiego ruchu robotniczego

Wkładem środowisk dziennikarskich Polski i NRD w obchody 100-lecia polskiego ruchu robotniczego, było 2-dniowe sympozjum poświęcone życiu i działalności Juliana Marchlewskiego, zorganizowane w Lipsku z inicjatywy niemieckiego Ośrodka Informacji i Kultury Polskiej oraz Zarządu Głównego RSW „Prasa-Książka-Ruch” i Stowarzyszenia Dziennikarzy NRD. Dyskusja rozwijała się wokół prac przedstawionych przez rektora Wyższej Szkoły Nauk Społecznych przy KC PZPR doc. dr. Norberta Michę i prorektora tej uczelni doc. dr. Jana Sobczaka oraz reprezentanta Instytutu Marksizmu Leninizmu

Aresztowanie organizatorów targów antykwarycznych w Todi

Prokurator prowadzący śledztwo w sprawie wielkiego pożaru podczas targów antykwarycznych w miejscowości Todi wydał nakaz aresztowania organizatorów targów i czterech innych osób, którym zarzuca się, że są winni zabójstwa i zapalczywości. Świadczenie pomocy jeszcze w szpitalach.

Postanowienia Rady Ministrów

Jak informuje biuro prasowe rządu — 29.04. obradowała Rada Ministrów. Obradom przewodniczył premier gen. armii Wojciech Jaruzelski. Rada Ministrów zapoznana się z przebiegiem wizyty polskiej partyni-państwowej delegacji na Węgrzech w dniu 21 kwietnia br., w pełni aprobowając dokonane w toku polsko-węgierskich rozmów uzgodnienia. W kolejnym punkcie obrad Rada Ministrów nawigując do dyskusji i uchwały VIII Plenum KC PZPR omówiła problemy przebudowy struktury gospodarczej kraju oraz konkretnych działań na rzecz przezwyciężenia kryzysu. Trudności zaopatrzeniowe, mimo poprawy dyscypliny pracy, spowodowały spadek produkcji przemysłowej w I kwartale o 11 proc., ale w marcu już tylko o 7 proc. Sytuacja w poszczególnych gałęziach przemysłu jest bardziej zróżnicowana. Wprowadzenie 1 lutego br. podwyżki cen detalicznych wpłynęło na pewne uspokojenie rynku. W marcu po raz pierwszy od dłuższego czasu uzyskano globalne zrównoważenie dochodów i wydatków budżetu. Wiele towarów żywnościowych, jak nabiał, mięso i jego przetwory, suszone rośliny w zasadzie znajdują się w ciągłej

Prymas Polski zakończył wizytę w Rzymie

29. IV. powrócił z Rzymu prymas Polski, arcybiskup Józef Glemp oraz towarzyszący mu biskupi: Jerzy Dąbrowski i Kazimierz Rożanski. Na lotnisku Okęcie powitany został przez przedstawicieli władz państwowych i kościelnych. Prymas Glemp, który w Rzymie odbył spotkania z papieżem i innymi przedstawicielami Kościoła, wyraził nadzieję, że jego wizyta przyczyni się do pogłębienia relacji między Kościołami w Polsce i w Rzymie. Prymas Glemp, który w Rzymie odbył spotkania z papieżem i innymi przedstawicielami Kościoła, wyraził nadzieję, że jego wizyta przyczyni się do pogłębienia relacji między Kościołami w Polsce i w Rzymie.

Życie papieża znów w niebezpieczeństwie?

Policja włoska aresztowała dwóch młodych Włochów, pod zarzutem groźby życia papieżowi. Policja włoska aresztowała dwóch młodych Włochów, pod zarzutem groźby życia papieżowi. Policja włoska aresztowała dwóch młodych Włochów, pod zarzutem groźby życia papieżowi.

Życzenia Egzekutywy KW dla przodujących ludzi pracy

Wczoraj odbyło się w Gdańsku spotkanie I sekretarza KW PZPR STANISŁAWA BEJGERA, członków Egzekutywy KW i Woj. Społecznego Komitetu Obchodów 1 Maja z ludźmi pracy województwa gdańskiego. Na spotkanie przybyli przedstawiciele wszystkich sfer życia społecznego i zawodowego, członkowie PZPR, ZSL, SD i bezpartyjni. Zaproponowano, aby w najbliższym czasie, w ramach obchodów 1 Maja, zorganizować konkursy i imprezy, które miałyby na celu wyróżnienie i nagrodzenie przodujących ludzi pracy. Witać serdecznie przybyłych I sekretarz KW PZPR Stanisław Bejger na wiazał do tradycji polskiej



Pochód 1-majowy w Gdyni w 1935 r.

Rozkaz ministra obrony narodowej

Dla uczczenia 1 Maja — międzynarodowego święta pracy minister obrony narodowej PRL wydał rozkaz, zgodnie z którym w dniu 1 maja 1982 r. w Warszawie — stolicy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej oddane zostaną 24 salwy armatnie.

Bogaty program imprez i obchodów pierwszomajowych W Trójmieście

Dzisiaj 30 kwietnia przedstawił program obchodów 1 Maja w Gdańsku z okazji 100-lecia polskiego ruchu robotniczego. Program obejmuje wiele imprez i obchodów, które odbędą się w całym Trójmieście.



Pochód 1-majowy w Gdyni w 1935 r.

Posiedzenie Rady Wojskowej Zjednoczonych Sił Zbrojnych państw - stron Układu Warszawskiego

W dniach 26—29 kwietnia 1982 roku w stolicy Niemieckiej Republiki Demokratycznej — Berlinie odbyło się kolejne posiedzenie Rady Wojskowej Zjednoczonych Sił Zbrojnych państw — stron Układu Warszawskiego. W pracach posiedzenia, któremu przewodniczył naczelny dowódca Zjednoczonych Sił Zbrojnych, marszałek Związku Radzieckiego, Wiktor Kulikow, wzięli udział członkowie Rady Wojskowej stojący na czele delegacji: Bułgarskiej Armii Ludowej, Węgierskiej Armii Ludowej, Narodowej Armii Ludowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Wojska Polskiego, Armii Socjalistycznej Republiki Rumunii, Sił Zbrojnych Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich i Czechosłowackiej Armii Ludowej. Rada Wojskowa rozpatrzyła zagadnienia bieżącej działalności Zjednoczonych Sił Zbrojnych i przyjęła w tym zakresie odpowiednie rekomendacje. Członkowie Rady Wojskowej i uczestnicy w posiedzeniu Rady Wojskowej szefowie głównych zarządów politycznych zostali przyjęci przez sekretarza generalnego Komitetu Centralnego Niemieckiej Republiki Demokratycznej, przewodniczącego Rady Państwa Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Ericha Honeckera.



Pochód 1-majowy w Gdyni w 1935 r.

Zawsze wierny braterstwu ludzi morza

Interesujących książek, mieszkając Gdyni — Antoni Kolodziej. Jego życiorys jak dobre zwierciadło odbija atmosferę panującą wtedy w środowiskach marynarskich. Życia nie da się jednak w całości przeżyć w gazecie, zbyt wiele szczegółów, zbyt wiele przeżyć. Ale w dniu Święta Pracy warto przyrzec się żelaznej konsekwencji, z jaką tacy ludzie jak Antoni Kolodziej starali się być wierni klasowemu interesowi marynarskiej braci, która obdarzyła ich zaufaniem.

POCZĄTKI MARYNARSKIEJ JEDNOŚCI

Cofnijmy się do 1928 r., kiedy A. Kolodziej przybył do Gdyni i wyruszył w swój pierwszy rejs. W czasie kolejnego rejsu do Recife w Brazylii na ms. „Chrobry” zastał go wybuch II wojny światowej 30 października 1939 roku w wojennym konwoju alianckim przybył do Southampton w Anglii. 12 grudnia 1939 r. zwolniono go z „Chrobrego” za kierowanie głowicą załogi przeciwko decyzji o obciążeniu



Pochód 1-majowy w Gdyni w 1935 r.

Drina! w REJSACH!

Paweł M. STASZEWSKI
Dokąd zmierzamy: silne państwo

W Przedsiębiorstwie Polowów i Usług Rybackich „Koga” w Helu. Fotoreportaż „Praca”, przedstawiający codzienny trud załóg z poszczególnych zakładów pracy naszego województwa zamieszczamy na stronie 4.

Edward PRZEWÓZNIK
Między tradycją a współczesnością

Henryk NOWACZYK
Brygada Czajkowskiego

Maria TOKARSKA
Robotnicze Obluzie zmienia oblicze

Józef Murzynowski ze swą rodziną — 1954 r. Zdjęcie do artykułu „Zwykła droga świadomego robotnika” na stronie 5.

Joanna GRAJTER
1 Maja w ich dalekiej ojczyźnie

Roman HEISING
O godzie, barwach i hymnie PRL

Andrzej KISZKIS
To był maj...

Pochód 1-majowy wódł w powojennych latach ulicami wśród wypalonych do połowy domów. Wiele budynków leżało w gruzach. Zdjęcie do artykułu „1945. 1946. 1947. 1948”.

Fot. repr. Zbigniew Trybek

Majowe refleksje

KAZDY człowiek, któremu sprawy naszego kraju są szczerze bliskie, zgodzi się, że najważniejsze zadanie dzisiaj — to zdynamizowanie gospodarki narodowej, aby jak najszybciej wyzłocić się spod niedostatku pomniejszających twórcę aspiracje ludzi.

Jest również druga prawda, która mówi, że wysiłkiem tym musi towarzyszyć sfera wzmożonych motywacji ideowych, co zostało wysunięte w ostatnich miesiącach na plan pierwszy przez kierownictwo partii i znalazło wyraz w uchwale ostatniego plenum KC PZPR. Już tylko realizacja samej reformy gospodarczej jest szansą dla ludzi zdolnych i umiejących skutecznie działać w nowych, dotąd nie znanych warunkach oraz dla przedsiębiorstw, w których kadra jest bardziej samodzielna i z inicjatywą. Chodzi więc o ludzi i jak to się zwykło mówić — o ich zaangażowanie. Nie idzie tu o sztydowe i krzykliwe agitowanie za socjalizmem, ale trzeba w pierwszym rzędzie rozwijać ducha socjalistycznych stosunków we współzależności, poczucie więzi z narodem, że wspólnotą socjalistyczną, jak też rozwijanie poczucia dumy zawodowej.

Szczególne znaczenie wychowawcze ma obecnie pokazanie istoty czasów, w których żyjemy. Kraj nasz zdaje historyczny egzamin pracy. Musimy dowiedzieć, że potrafimy

Józef Kuszewski

nie tylko walczyć o swoją niezawisłość, ale że potrafimy solidarną pracą, pomysłowością, talentem organizacyjnym i umiejętnością współpracy stworzyć nowe jakości ekonomiczne.

Od twórców kultury i sztuki społeczeństwo oczekuje dzieł wybitnych, nie taniego chwastu, ale włączenia się w nurt życia, otwarcia zamkniętych kotłarni i szerszego spojrzenia, głębszego oddechu i bogatszej wyobraźni. Dobra kultura musi stać się artykułem codziennego użytku, źródłem nowego systemu wartości, w którym osobista duma, szlachetność i bezinteresowność zajmą główne miejsce.

Socjalizm dowiedzie przeciwnie swojej wyższości nie przez produkcję coraz to nowych modeli powszechnie dostępnych przedmiotów, ale przez upowszechnienie takiego systemu wartości, który pozwoli ocenić człowieka na podstawie tego czym jest, a nie co posiada. Takiego systemu wartości nie trzeba uchylać, nie można go zdekretować. Ten system już jest — przewija się złością niaż przez dorobek ogólnowiedzy kultury. Trzeba go tylko uświadomić najszerszymi rzeszom ludzi.

Nikt nie jest taki naiwny. Żeby wierzyć, że wszystko jest już u nas idealnie, a tylko ideały nie nadążają za rzeczywistością. Codzienna rzeczywistość bardzo daleka jest jeszcze od ideału, a zdobywca ostatnich miesięcy jest coraz powszechniejsze pocucie, że może być lepiej i że czeka nas obryzmia praca, której nikt poza nami nie wykona.

Z tego poczucia winna się rodzić energia i siła eliminująca rutyniarzy, biurokratów i minimalistów, wytrącająca ludzi z samoradowolenia i bezczynności, pobudzająca koncepcje nowatorskie, które wykraczają poza prymitywną koncepcję życia z dnia na dzień.

Robotnicze Obłuze zmienia swoje oblicze

NOWE bloki — pierwsze z nich powstały przed niespełna 10 laty — zamieszkują głównie pracownicy Stoczni im. Komuny Paryskiej: członkowie Robotniczej Spółdzielni Mieszkaniowej, którzy najpierw zaczęli wprowadzać się do domów budowanych po obu stronach ul. Wincentego Grunego. W ciągu lat siedemdziesiątych na zachodnich zboczach Kępy Oksywiej wyrosło na Obłuzie, jednej z najstarszych dzielnic wielkiej Gdyni, duże osiedle, któremu nadano nazwę Obłuze Leśne.

Dzisiaj Obłuze Leśne zamieszkuje już ponad 9 tys. osób. Można powiedzieć, że osiedle jest już właściwie zagospodarowane, chociaż istniejąca dotychczas osiedla wo infrastruktura nie zaspokaja jeszcze wszystkich potrzeb mieszkańców. Równoległe z budową kolejnych bloków powstały tu obiekty two rzęce dzisiaj centralny zespół handlowo-usługowy dla całego osiedla oraz sklepy w różnych jego punktach. Lokatorzy mają tu także swoją szkołę podstawową z basenem pływackim, przychodnię zdrowia, przedszkole, klub, klub dla młodzieży, bibliotekę. Chociaż niedługo z nich powie, że przydałyby się w osiedlu jeszcze takie obiekty, jak np. kawiarnia, restauracja albo urządzenia sportowo-rekreacyjne.

Po zagospodarowaniu Obłuzu Leśnego zamierzano początkowo zakończyć rozbudowę tej dzielnicy. Przy dokonywaniu korekty walnych lechów w mieście przyloty się koncepcje wykorzystania pod „mieszkanówkę” Górnego Obłuzu. Obejmie w blokach przy ul. Dąbka, Benilawskiego, Turkusowej, Kwiatkowskiego, Suchockiego i kilku innych ulicach Obłuzu Górnego mieszka prawie 11 tys. ludzi. Jeszcze dzisiaj trudno właściwie Obłuzie Górnemu nazwać osiedlem. Bardziej przypomina ono bowiem wielki hotel gdzie się spi i egzystuje w sporej mierze. Nie mieli bowiem mieszkańcy Obłuzu Górnego szczęścia do wykonawców nowych domów (z Komnaty Budowlanej w Gdyni), ani do gospodarza terenu osiedla — spółdzielni „administracji” gdzie w ciągu paru lat kilkakrotnie zmieniało się kierownictwo.

MIESZKAJĄC w nie zawsze starannie wykonanych domach, tym bardziej jaskrawo dostrzegają się niedostatki codziennej egzystencji w osiedlu pozbawionym właściwie obiektów towarzyszących. Oprócz blisko 3 tys. mieszkań powstał tu jedynie supersam. Błędem świetle radzie wywoz sład zaspone dzieci do przedszkola. Starsze na lekcje wędrują po parę kilometrów, albo do jeżdżąc do odległych szkół wynajęty specjalnie autobus. Ich matki wożą sładki pełne zakupów z centrum miasta.

Brnąc do pracy jeszcze do niedawna w ciemnościach i po koski w błocie mieszkańcy domów na Obłuzu Górnym nie na damo nazywali je osiedlem placu. Niektóre z najpiękniejszych problemów dzielnic udało się już szczęśliwie zatłwić. Nie bez znaczenia było tu aktywność działaczy z Rady Osiedla.

Przez kilka lat trwały boje o tynki, na które czekali z utęsknieniem lokatorzy bloków 4-piętrowych. Skutecznie zabiegali się też samorząd problemem komunikacji. Zwiększyła się częstotliwość kursowania autobusów. Wybrać nale

Gdynskie Obłuze — dzielnica od lat związana z rozwojem miasta — w mieście przemysłem okrętowym i gdynskim portem. Powszedni dzień zaczyna się tu już około piątej. Pospiesznie zamykanie drzwi, stukot wind w nowoczesnych wieżowcach — na przysyłki spieszą z domów pierwsi ludzie, by zdążyć na szóstą do pracy w pobliskiej stoczni, porcie czy też innych zakładach przemysłowych miasta. Po szóstej wychodzą następni, zaczynający dzień pracy nieco później...

Przez kilka lat trwały boje o tynki, na które czekali z utęsknieniem lokatorzy bloków 4-piętrowych. Skutecznie zabiegali się też samorząd problemem komunikacji. Zwiększyła się częstotliwość kursowania autobusów. Wybrać nale

Przez kilka lat trwały boje o tynki, na które czekali z utęsknieniem lokatorzy bloków 4-piętrowych. Skutecznie zabiegali się też samorząd problemem komunikacji. Zwiększyła się częstotliwość kursowania autobusów. Wybrać nale

Przez kilka lat trwały boje o tynki, na które czekali z utęsknieniem lokatorzy bloków 4-piętrowych. Skutecznie zabiegali się też samorząd problemem komunikacji. Zwiększyła się częstotliwość kursowania autobusów. Wybrać nale

Przez kilka lat trwały boje o tynki, na które czekali z utęsknieniem lokatorzy bloków 4-piętrowych. Skutecznie zabiegali się też samorząd problemem komunikacji. Zwiększyła się częstotliwość kursowania autobusów. Wybrać nale

Przez kilka lat trwały boje o tynki, na które czekali z utęsknieniem lokatorzy bloków 4-piętrowych. Skutecznie zabiegali się też samorząd problemem komunikacji. Zwiększyła się częstotliwość kursowania autobusów. Wybrać nale

Przez kilka lat trwały boje o tynki, na które czekali z utęsknieniem lokatorzy bloków 4-piętrowych. Skutecznie zabiegali się też samorząd problemem komunikacji. Zwiększyła się częstotliwość kursowania autobusów. Wybrać nale

Przez kilka lat trwały boje o tynki, na które czekali z utęsknieniem lokatorzy bloków 4-piętrowych. Skutecznie zabiegali się też samorząd problemem komunikacji. Zwiększyła się częstotliwość kursowania autobusów. Wybrać nale

Przez kilka lat trwały boje o tynki, na które czekali z utęsknieniem lokatorzy bloków 4-piętrowych. Skutecznie zabiegali się też samorząd problemem komunikacji. Zwiększyła się częstotliwość kursowania autobusów. Wybrać nale

Przez kilka lat trwały boje o tynki, na które czekali z utęsknieniem lokatorzy bloków 4-piętrowych. Skutecznie zabiegali się też samorząd problemem komunikacji. Zwiększyła się częstotliwość kursowania autobusów. Wybrać nale

Przez kilka lat trwały boje o tynki, na które czekali z utęsknieniem lokatorzy bloków 4-piętrowych. Skutecznie zabiegali się też samorząd problemem komunikacji. Zwiększyła się częstotliwość kursowania autobusów. Wybrać nale

Przez kilka lat trwały boje o tynki, na które czekali z utęsknieniem lokatorzy bloków 4-piętrowych. Skutecznie zabiegali się też samorząd problemem komunikacji. Zwiększyła się częstotliwość kursowania autobusów. Wybrać nale

Przez kilka lat trwały boje o tynki, na które czekali z utęsknieniem lokatorzy bloków 4-piętrowych. Skutecznie zabiegali się też samorząd problemem komunikacji. Zwiększyła się częstotliwość kursowania autobusów. Wybrać nale

Przez kilka lat trwały boje o tynki, na które czekali z utęsknieniem lokatorzy bloków 4-piętrowych. Skutecznie zabiegali się też samorząd problemem komunikacji. Zwiększyła się częstotliwość kursowania autobusów. Wybrać nale

Przez kilka lat trwały boje o tynki, na które czekali z utęsknieniem lokatorzy bloków 4-piętrowych. Skutecznie zabiegali się też samorząd problemem komunikacji. Zwiększyła się częstotliwość kursowania autobusów. Wybrać nale

Przez kilka lat trwały boje o tynki, na które czekali z utęsknieniem lokatorzy bloków 4-piętrowych. Skutecznie zabiegali się też samorząd problemem komunikacji. Zwiększyła się częstotliwość kursowania autobusów. Wybrać nale

Przez kilka lat trwały boje o tynki, na które czekali z utęsknieniem lokatorzy bloków 4-piętrowych. Skutecznie zabiegali się też samorząd problemem komunikacji. Zwiększyła się częstotliwość kursowania autobusów. Wybrać nale

Przez kilka lat trwały boje o tynki, na które czekali z utęsknieniem lokatorzy bloków 4-piętrowych. Skutecznie zabiegali się też samorząd problemem komunikacji. Zwiększyła się częstotliwość kursowania autobusów. Wybrać nale

Przez kilka lat trwały boje o tynki, na które czekali z utęsknieniem lokatorzy bloków 4-piętrowych. Skutecznie zabiegali się też samorząd problemem komunikacji. Zwiększyła się częstotliwość kursowania autobusów. Wybrać nale

CIEŻKO jest dziś rozmawiać. Ludzie są nieufni, wprzód obawiają się, jak le psy. Byli zaskoczeni wizytą dziennikarza, ja zaś mam wyrzuty sumienia, że tak mało z sobą rozmawiamy na co dzień, tak normalnie, jak ludzie rozmawiać powinni — na każdy temat, bez owijania spraw w bawełnę.

Brygada liczy 11 ludzi, z czego połowa to młodzi chłopcy po średnich szkołach z wodowych; technicy, którzy stali się robotnikami o szerokich myślowych horyzontach, pozbawieni kompleksów. Tym ludziom już nie wystarczy, że ktoś tam może im walić młotem, chcą wiedzieć po co i dlaczego.

Kłną na robotę, bo taka dziś moda, taki styl. A jednak, gdyby im dano prawo wyboru, nie poszliby gdzie indziej za żadne skarby. Choć i tym ludziom potrzebna jest skuteczna terapia, aby uwierzyli w innych, a przede wszystkim w siebie.

Waldemar Kochanowski i Andrzej Piekarski, podobnie jak i pozostali członkowie brygady, pracują w Wydziale Siłowni Okrętowych w stoczni, która statków nie buduje, a naprawia, przygotowując do dalszej pracy na morzu. Ta jednostka jest w Gdańskiej Stoczni Remontowej zaledwie maleńkim fryzjerskim w całym skomplikowanym mechanizmie olbrzymiego zakładu. A jednak od tej jednostki w dużym stopniu zależy sprawna funkcja nowianca całoci, podobnie jak każdego z ludzi noszących na kasku emblemat „remonciarzy”.

BRYGADA Czajkowskiemu zajmuje się naprawą silników napędzających generatory prądu — mała, okrelawa elektryczna. Takich agregatów na każdym statku jest kilka i jak na prawdziwą elektrownię przystało, muszą pracować zgodnym rytmem, aby częstotliwość mierzona w hercach była jednakowa. Zyma się na taką zegarmistrzowską dokładność Piotr Szadkowski z sąsiedniej brygady, zaś jego kolega — Je-

Dalsze czynności są w zasadzie proste. Dla nich, nie dla laika. Na przykład dokładność na czopach wałów korbowych tak dużych jak cały „Fiat 125p” musi być u-

rzy Benkowski wyliczył, że aby uzyskać wymaganą zgodność częstotliwości wszystkich generatorów trzeba spać w silnikach przebież — ale paliwo, to nie głupie pół herca i tak nie ma dużego znaczenia dla odbiorców. Wyliczył także — a chłop zna się na motoryzacji — ile by można za to kupić mercedesów. Czy ma rację?

Dla tych, którzy tu przyszli ze stoczni produkcyjnych, praca remontowa jest tro-

zymaną w granicach 3 setnych milimetra.

Silniki przychodzą do remontu w różnym stanie i są jakby wizytówką okrelowych mechaników; niektóre wymagają zaledwie drobnych zabiegów, inne zaś trzeba remontować gruntownie.

— Ten silnik „żre” paliwo jak lokomotywa — skarży się stoczniovcowi mechanikowi, który ostatnio trafił tu do remontu. Po rozebraniu okazało się, że owi mechanicy

był w niski strop, nie byłym już obcym, anonimowym „typem” z gozety, której nic a nic nie wierzą. Najpierw zapytali chłopcy, ile zarabiam. Naczytali się sności sprawozdań z procesu Szczepańskiego i teraz wszystkich nas mierzą jedną miarą. Zaraz też wyszło szydło z worka. Ci ludzie z brygady Czajkowskiego nikomu nie zadowolili dochodów, bynajmniej. Dłazy ich pocucie sprawiedliwości i uważa ją, iż płaca winna odzwierciedlać oprócz wiedzy także ten autentyczny wkład pracy, również ten pol, który wsiąka potem w statkowe blachy.

ZGADALIŚMY się o Kaziku Kierzkowskim, kierowniku stoczniowego ośrodka wypracynkowego w Czarninie, byłym par tyzancie — człowieku bardzo tu lubianym. Dobrze że Kierzkowski idzie wkrótce na emeryturę, bo kto wie, czy osrodek nie będzie świecił w sezonie pustkami. Powody? Koszt dwutygodniowego pobytu w ośrodku stoczniowym kształtuje się w granicach 7 tysięcy złotych od osoby. Zależymy, że firma dołoży część z funduszu socjalnego, to i tak te pare tysięcy na osobę trzeba będzie płać. Skąd mamy na to brać? — pytają ludzie z brygady — skoro w takim samym czasie zarabiamy mniej?

Nie potrafiliem na te pytania odpowiedzieć, więc ratowałem się twierdzeniem, że przecież jest reforma, której zadaniem jest m. in. dopięgowanie ludzi do oszczędności i takiej pracy, aby starczyło im na godne życie. Gniewni są szczególnie młodzi, którzy czyniąc do piera zakładają rodziny. Andrzej Hlumaczy mi to cierpliwie. Zarabia tys. złotych, żona nie pracuje, opiekuje się małym dzieckiem. Za wyjątkiem mieszkania płaci 3 tysiące złotych. — Jak tu, panie, dziecku jabłko kupić, skoro za kilogram płaci się już niekiedy 150 zł?

WRACAM do argumentów reformy. Moi rozmówcy wiedzą na ten temat tyle samo, co ja — to znaczy niewiele. Chciełby jednak wiedzieć, ile stocznia bierze od armatorów za remont wykonywanego własnie przez nich silnika, a także orientować się, ile taki remont kosztuje w innych stoczniach krajowych lub zagranicznych. Znają swoją wartość, chcą zatem zalecić proporcje. Sprawdźcie się, czy pracując wydajnie niż inni, czy włoką się w ogóle.

Złóć się rozłota: — Są w naszym kraju ludzie szczeniacy farsą na prawo i lewo. Wśród tych milionerów nie ma jakos ludzi żyjących tak, jak my stoczniovcy — mówi li — z pracy ręk.

I dalej słyszę jakbym czytał Komunistyczny Manifest: „Naszą robotniczą sprawą jest, aby te nierówności i niesprawiedliwości wyeliminować”. Stuszenie!

Obserwuję i si prosie. — Pan tego z pewnością nie napisze — mówili.

Zegnalim się ściskając ręce na wykładzie o ciężkiej pracy, pragnąc gorąco, aby zawsze w naszym narodzie wy ciągano je tylko do zgody.

Brygada Czajkowskiego

O człowieku wiele można wyczytać z jego ręk... Ręce robotników z brygady Tadeusza Czajkowskiego są twarde i siarskie, jak twarda jest robota stoczniovcwa. Są to ręce ludzi szczeniych i otwartych, pozbawionych obłudy i fałsu. Po prostu ludzi dobrych.

Henryk Nowaczyk

aby nie mają pięknie lub głębszych rys. Te czynności przypomina trochę pracę le karszą, gdyż skuteczność i o- placalność naprawy zależy od trafnej diagnozy.

Dalsze czynności są w zasadzie proste. Dla nich, nie dla laika. Na przykład dokładność na czopach wałów korbowych tak dużych jak cały „Fiat 125p” musi być u-

nich są tak porządnie, że aż zaledwie bierze. To tylko u nas romantyka morza łhęną w statki dusze; gdzie indziej traktuje się je jak kawał zelastwa, które zostało zabudowane po to, aby skutecznie i z korzyścią służyć człowiekowi.

Dla osoby nie obezanej ze statkami, jego wnętrze to istny labirynt korytarzy, stronnych schodków i metalowych podestów. Teraz, w czasie remontu dochodzi do tego jeszcze pójczyzna przewadów elektrycznych i spawalniczych. Wszędzie walają się kawałki rur, kątowniki. W jednym pomieszczeniu niejednokrotnie pracują i spowacz i monterzy precyzyjnych urządzeń. Jedni przeszkadzają drugim.

Stanowczo fatwiej jest zabudować nowy statek, niż zabrać się do remontu — mówi młody chłopak, który niedawno przyszedł tu ze stoczni Lenina.

Narzędzia stojące się tu u uniwersalne, gdyż różnorodność typów statków uniemożliwia stosowanie specjalnego oprzyrządowania. A więc w powszechnym użyciu są: klucz francuski lub zwykły. Tych narzędzi nie ma za wiele i każdy z monterów materiałnie odpowiada za swoje. Pilnują je zatem jak oka w głowie. Niektóre z nich są starsze od swych użytkowników, ale na nowe nie ma zbytnio co liczyć.

Gdy poszedłem na statek, zobaczyłem jak ludzie pracują, posilgałem się na obłędnych smarami metalowych schodach i walnąłem

Myśli takie a nie inne

Błogosławiony ten kto znalazł pracę, którą kocha. Żadne inne błogosławieństwo nie jest mu już potrzebne.

Bezczynność jest ucieczką słabych umysłów.

Badź mądrzejszy od innych ludzi, jeśli możesz. Ale nie mów im o tym.

Kobieta ma tyle lat na ile wygląda, mężczyzna tyle na ile się czuje.



Ciętka i odpowiedzialna jest praca spawaczy. Na zdjęciu — w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni.

Praca



W hwydzynskiej „celulozie” — znaczącej inwestycji nie tylko dla woj. elbąskiego i województwa sąsiednich, ale również i dla całego kraju.



Codzienna praca „kolejarzy” z Zakładów Taboru Kolejowego.



Rybak „Szukuna” w Władysławowie na ładzie mają bardzo pracowite dni.



Zaloga Puckich Zakładów Mechanicznych ma wśród siebie wielu wysoko kwalifikowanych fachowców. Np. budowa silników wymaga bowiem od nich pracy precyzyjnej. Fot. Zbigniew Trybek



Fot. Z. Trybek

1 maja - w ich dalekiej ojczyźnie

pozostał. „Przecież to moja idea - dobra idea”.

W pobliżu małego ekranu

P O kilkumiesięcznej przerwie po niedzielnym Teatrze Wieloletnim, ta najcenniejsza, wielomilionowa scena ci warta swoje podwoje. Na premierowy spektakl wybrano, jak przystało na polską scenę, utwór narodowego wieszczki — Jułiusza Słowackiego „Balladyna”.

Przyznam, że po licznych powtórzeniach i wznowieniach, wielu widzów z niecierpliwością już czekało na przywrócenie tej dobrej tradycji po długich latach. Tym bardziej, że jeszcze niedawno szef tego teatru, Jan Paweł Gaweł, obywatel, a nie aktor, przywrócił do życia, będąc reżyserem, znakomitych inscenizacji i świetnej gry aktorów.

Nie pamiętam, czy „Balladyna” była przewidziana w tych pierwotnych planach, ale jako utwór należący do kano-

szuki w świetle scenicznej rompy; nigdy nie miał okazji skonfrontować tekstu ze sceną.

AKA zatem było miły przewodnik inscenizatora teatru zyjnego spektaklu — Olga Lipińska. Jakże przyświecały jej cele, gdy za jej się przełożenie tekstu Słowackiego na język telewizyjny?

„Balladyna”

Na marginesie tylko przypominać kontrowersyjną inscenizację tego utworu, której dokonał niegdyś Adam Hanuszkiewicz, a z której w pamięci widzów pozostały przede wszystkim (kto wie czy nie jedynie) straszliwe hałasujące hordy i szalejący na nich Gop-lana, Skierka i Chochlik — to, zadowalający się naiwnością, ełeryczną, bezcielesną postacią, dramatyczną.

Olga Lipińska — na

wie o jakichkolwiek war-tościach artystycznych.

Nawet tak świetna ak-torka (filmowa) Krystyna Janda dała się uwieść telewizji i reżyserce — za grała bardziej dwudziesto-wieczną Lady Makbet niż Balladynę. Najniepożreb-niej wykorzystując całe parcie tekstu zatała pięk-ną wiersza, spłyciła po-stać, bogatą przeżyć wewnętrzną.

Z plejady aktorów wy-mienić należy Jadwigę Janowską w roli Gop-lana, Olgierda Łukasze-wicza w roli Korkora i bar-dzo wyrazistego Marka Kondratia jako Koscina. Ale już uświelenie Cha-chlika i Skierki musi bu-dzić kontrowersje. Oczy-wiście inscenizator ma prawo do własnej wizji utworu, nie może jednak odbrać mu twórczych wartości, nie może zmie-nić tego, co w utworze najcenniejsze, najwarto-sciowsze.

Barbara Kanold

Jak przywrócić polski w Peugeot

O TO co pisał były a-gent wywiadu, a obec-nie najemny „goryl” wielkich przedsiębiorstw przemysłowych Gilbert Lecave-lot.

Już od dwóch lat trwa re-krutacja w siedzibie Związku Spadochroniarzy przy ul. Saint-Joseph, gdzie spotyka-ją się dumni najemnicy, obecnie bezrobotni i zawo-dowi wojskowi. Rekrutacja tych ostatnich zajmuje się o-sobiście „Madame Nicole”, kierująca ich do zakładów Peugeot za pośrednictwem to-warzystwa kierowanego przez Michała Delfau, byłego spado-chroniarza.

Powiedział mi, jakie są moje możliwości w zakresie rekrutacji. Jego zdaniem, moi chłopcy nie będą się spłacać, gdyż kierownictwo Peugeot są przeważnie członkami ugrupowań skraj-nie prawicowych, słowami-by byłych spadochroniarzy ludowych OAS. Jego do-radcą jest zresztą pułkownik

LE do wiary, jaki świat jest mały. Okazało się, że jednym z zas-tępców generała jest po-czyw, stary Amory Lubeck, niegdyś wysoki funkcyj-narz bezczelności. Został skierowany do Peugeot, aby kontrolować działalność Fra-cuskiej Konfederacji Pracy (OFT). Ponieważ nie mogłem

Następna grupa z kłoty strategicznej w stronę drugiego fabrycznego. Artyści dochodzi do bójki z 30-osobową grupą cich, a naszymi ludźmi. Polacy kończą kłótnię, strajkujący stoją w kabinie wo-

PERACJA. Mal-łuszka, dalszy ciąg. Strajkujący udają się uciec, bo-bawem po mieście, czując, że sąsiedzi wy-budzą. Rano wa-niem zakładach, tienne wybuchają, Rabinowicz przybył, licząc, zdecydować

W dwie godziny później rozmawiam z Albert-Jean Gallierem, kierownikiem wielu towarzystw rekrutacyjnych, przywołanym generałem Feuvrier. Gallier odzyskał, gdy mówię mu w jakimś średnim wybuchu, ma-łuszka. Proponuję mi od razu współpracę. Jest bowiem, tak samo jak ja, fanatykiem walki z komunizmem.

Opisuję mu na swym koncie zamordowa-nie liberalnego adwo-kata Pierre Papie w Al-gierze 12 lutego 1961 roku. Po-nadto należał do sieci „Delfa” porucznika Deguel-dre. Prevost z kolei uczestni-żył w zamachu na de Gaul-le’a w Petit-Clamart.

Delfau ma podobno uprzy-wilejowane stosunki z mi-nisterstwem spraw wewnętrz-nych i DST. Jest on także dyrektorem bratniego towa-rzystwa — Europejskiego To-warzystwa Organizacji, za-ju-mującego się wysłaniem specjalnych pracowników do Nowej Kaledonii, dla firm Pechiney, Peugeot, Col-gate-Palmolive i dla kopalni niklu. Ogółem Delfau wystaw-łam około trzy tysiące pra-cowników tymczasowych, w tym około stu robotników — szpiegów. Stąd jego doskona-łe stosunki ze specjalnymi służbami francuskimi, których zadaniem jest m. in. „plano-wanie interesów” na naszych terytoriach zamorskich.

Na razie Delfau nie porze-buje dodatkowej rekrutacji, kieruje mnie więc do gene-rała Feuvrier, byłego dyrek-tora Bezpieczeństwa. Wój-towa Bezpieczeństwa, obec-nie dyrektora personalnego w zakładach Peugeot.

Wielom i dostatek legie-to-re-s. Stalo się to z ręki ba-łowski NSZ, która znowo-wnie się rozniewa na wiece. Ale jak pami widzi, żyje do dziś, nie mi się więc nie stało.

Później nadeszła lista woj-ny. Moje wojenne dzieła za-częły się podczas obrony O-ksywia. Potem był obóz w Stutthofie, następnie Einwal-d. Za działalność w Lubelskim ZWZ, zostałem osądzo-ny w „Sachsenhausen”, gdzie przebywałem do zakończenia wojny. Potem był pobyt w Szwecji, gdzie leczyłem gru-licę. W grudniu 1945 roku wróciłem do Polski.

I tutaj zaczęła się o-powieść p. Władysława, podczas której zrozumiałem, że tamte powo-jenne lata nie dzieliły się na moje, styczenie i inne poszcze-golne miesiące. Były to lata trudne, jak stwierdził mi rozmówca, najbardziej liczył się zwykły dzień. W latach 1946-51 W. Sosnowski był m. in. wiceszefem stoczni „Komun” i jednym z czło-wieków — założycieli PPR na terenie stoczni.

— Nie wyobrażaj sobie pan, co to było za praca wów-czas. Otrzymałem z zagra-nicznych samochodów „Willisy” i inne, których montaż odby-wał się w stoczni. Samochody składały się z trzech czę-ści: z pudła, motoru i części zapasowych. Wszystko to było pakowane w ogromne, drewniane skrzynie z poli, które posłużyły nam do ogra-żenie terenu stoczni. Do tego czasu wchodził do stocz-ni kto chciał, trudno było upilnować, toteż było to prawdziwy udręk dla ów-czesnej dystrykcji stoczni.

— Ale wracając do obcho-dów 1. Maja... 1-majowa święta, która szczególnie za-pamiętałem to te, że czasów mojego pobytu w Monelli, gdzie byłem chargé d'affai-

— „Miasto młodych” (kores-pondencja z Nowej Huty) — „Brygada Jakuba Topo-ra” zakończył Siew Pokoju przed 1. Maja” — informo-wał „Dziennik” czytelników w roku 1951. W ma-nifestacji wzięło udział w Trójmieście czterech milionów ludzi. Oto fragment relacji z Gdyni: „Z emocji nie mo-głam nie iść — mówi Mał-gorzata Domela, pracowni-ca Zakładów Rybnych nr 3, która stoi przy trybunie jako jedna z delegatów przedsiębiorstwa, chłonec chętnie nastrojów powszechnej radości”.

Na transparentach w po-chodzie widniały hasła: „Pierwsi w nauce, pierwsi w sporcie... „Niech żyją ko-biety polskie! „Niech żyją ma-łoch i średniorolni chło-pi! „Niech żyją zwycięzcy wykonawcy Siewu Poko-ju”.

TO fragment wywia-du z bohaterem: „No, tego bym się nawet nie śmiał spodziewać, ta-ki okazali. Kiedy zna-łem się w grupie takich ludzi jak murarz Józef

O godności, barwach i hymnie PRL

ŚWIĘTO Procy, a za nim podąża Święto Odrodzenia Polski. U-świelenia je uroczyste cho-dy i manifestacje, zabierają hymn państwowy, rozwijają się standardy, żołnierze Orzeł biały. Treść tymczasem symbole znalazły miejsce w „Ustawie z dnia 31 stycz-nia 1980 r. o godności, barwach i hymnie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej” (Dz. Ust. Nr 7 z dnia 11 marca 1980 r.) wraz z załącznikami, dotyczącymi tekstu hym-nu, melodii i instrumentalne-go tworzenia.

I chociaż podobna treść obowiązywała polski naród już w latach międzywojennych, mimo tego nie wszy-scy docenili obowiązku uści-słego przestrzegania ustalo-nych redakcji. Nadol zbył często pojawiać się rażące odchylenia. Przede wszyst-kiem należało zwracać na-gminny zwrot „półki my ży-jemy”, i śpiewać „KIEDY”, bowiem taka jest ustalona wersja.

Obowiązkiem każdego oby-wała PRL jest dokładnie znać chociażby najdrobniej-sze fragmenty wymienionej ustawy, albowiem jak czy-tały w tej uchwale: „Uz-kształtowanie i utrwalenie przez pokolenia polskie go — orzeł biały, białoczerwo-na barwy i „Mazurek Dąbrowskiego” — wyrażają zawsze miłość Polaków do Ojczyzny oraz dążenie do jedności narodu, niepodleg-łości i integralności pań-stwa, oddałości o dobro i roz-wój Polski, dążenie do za-pewnienia narodowi i pol-skemu godnego miejsca wśród innych narodów i państw. Godło, barwy i hymn łączą-ły i łączą wszystkich Polaków w kraju i za granicą. Są trwałymi znanymi toż-samości, honoru, dumy i god-ności narodu.

W Polskiej Rzeczypospoli-tej Ludowej symbole te, ota-czone najwyższą czcią i sza-cunkiem, są wyrażeniem kon-tynuacji dzieł Polski w ustroju socjalistycznym oraz gotowości Polaków służenia Ludowej Ojczyźnie i poświęce-nia jej wszystkim sił.

Mając to na uwadze, Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Lu-dowej stanowił, co następuje:

Art. 1. Orzeł biały, białoczer-wo-nie barwy i „Mazurek Dąbrowskiego” są symbolami Polskiej Rzeczypospolitej Lu-dowej.

2. Odroczenie tych symboli czci i szacunkiem jest pra-wem i obowiązkiem każdego

1945, pierwszego miesiąca ukazywania „Dziennika”. „Port Gdyni” przygo-towyje się przede wszystkim do wznowienia eksportu węgla do Szwecji. Biuro portu zatrudnia ok. 200 spe-cjalistów z różnych dzia-łin pracy portowej”.

„Mamy obecnie ok. 20 łodzi wioślowych i kilka drobnych kutrów, które wymagają poważnych re-montów. Ze względu apro-wizacyjnych konieczności jest natychmiastowe przystąpienie do odbudowy floty ry-backiej”.

„Dziennik Bałtycki” ukazywał się niepeł-nie na rok, gdy w r. 1946 wydał pierwszy nu-mer 1-majowy. Na tytuło-wej stronie, wśród materia-łów popularyzujących idee Święta Pracy, znajdowała się krótka informacja: „Na uroczystej akademii w Te-atrze Wojska Polskiego w Łodzi wczoraj robotnicy łódzcy wręczyli buławy marszałkowskie Michałowi Ziemleńskiemu. Buława wy-konana została przez me-talowców oddziału w Ło-dzi”.

W Gdańsku: „Defiladę

O polskim ruchu zawodowym w Gdańsku między-wojennym, a wiążących się z nim robotniczych poha-dach majowych wspomina przedstawiciel Polonii gdań-skiej, poseł na Sejm PRL, jeden z członków tagorczy-ego Komitetu Obchodów 1 Maja LEON LENZJON.

— Z polskim ruchem za-wodowym w Gdańsku zwią-zana była moja rodzina bli-ższa i dalsza. Ojciec mój, Antoni, przybył do Gdańska w 1902 roku. Wcześniej, nie mając już rodziców, przeby-wał w swojej siostrze w To-runiu, który na przełomie XIX i XX wieku był zaang-ażowany w działalność ów-czesnego polskiego Towar-zystwa Gimnastycznego „Sokół” zajmującego się o-światą, historią i sprawami polskimi w ogóle.

W oparciu o wspom-nienia rodziców wiem, że

— Nie znam naukowych opracowań na ten temat — kontynuuję mój rozmówca — w oparciu natomiast o mo-ją wiedzę powiem, że mo-że, że organizacja ta była ru-chem zawodowym o wy-raznym narodowym charak-terze. Jej przede wszystkim polskość wynikała z ów-cze-

nie interesów narodowych za-decydowała, że ojciec mój wycofał się z ich działalności, a był w niej początkowo zaangażowany.

W 1919 roku Zjednoczenia Zawodowe Polskie, którego



zakończyły samochody i autobusy MZK, wśród któ-rych wyróżniał się po raz pierwszy widziany na Wy-brzeżu jednopiętrowy auto-bus Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej”.

W Gdyni w pochodzie u-uczestniczyli m. in. załogi statków

Program Towarzystwa Bu-dowy Osiedli: „Nasze has-ło — to każda rodzina we własnym domu”.

W Gdańsku uczestniczy-ło tego roku w pochodzie ok. 50 tys. osób, w Gdyni (25 tys. demonstrantów) w pochodzie szła m. in. cała załoga „Batorego”. Stocz-niowcy — byli transparent z napisem: „Zbudujemy 200 kutrów”, dokerzy — „Port

działaczem ojciec pozostał, obejmował nie tylko Gdańsk, ale i resztę Pomor-za. Przypominał sobie, że rodzice opowiadali o gdań-skich pochodach 1-majo-nych, w których uczestni-czyli. Pochód szedł z cen-trum miasta gdzieś w kie-runku Stogów i kończył się tam częścią artystyczną występnymi, recytacją wierszy, śpiewem, zabawą. Nie-sionno hasła i transparenty o internacjonalistycznej treści, gra orkiestra, powiwały tu i ówdzie czerwone flagi.

Bieg wydarzeń — dzisiaj już historyczny — sprawi-ł, że w latach 20-tych do głosu coraz częściej dochodziły bójki hitlerowskie, które atakowały te pierwszomajo-we, polskie pochody. Zda-wały się poważne bójki.

W stoczni pracowałem wiele lat, byłem jednym z nich. Zdarzało się też, że pochód 1-majowy ogłasza-ł z boku jako wizer. Szczegół-nie, gdy synowie byli mali, lubiełam układować się z ni-mi w miejscu o dobrej wi-doczności. Z przyjemnością patrzył, gdy na pływaku ko-lorowe szeregi ludzi, chło-pcy cieszyli się. Wydało mi się, że oglądanie pochodu z z boku, jako widok, to też for-ma świętowania.

Myślę, że święto 1 Maja powinno być radosne. Dla mnie, człowieka, który prze-żył wojnę i dwa obrazy ka-teny (Stutthof i Sachsenhausen) — to dzień jedności wszystkich ludzi na świecie miłujących pokój.

Ada Bałucka

Wrocim się do po-na Władysława Sos-nowskiego mieszkają Gdyni z zapamiętaniem 1 Maja jego wspomnień.

— Miałem tych majów bar-dzo wiele — odpowiedział, a takie, które pozostały w mojej pamięci... Przed wojną w Warszawie zostałem po-praszony na 1-majowy wie-cie do zakładów „Perkuna”, na-leżałem wówczas do ZZZ (Związek Zawodowy Kolej-ny), który mieścił się tam, gdzie obecnie znajduje się

konak komendy sowieckiej „Tu mówi Tajmny”. Wdzie-ki informowałem o wyda-zeniach z kraju i ze zwa-żając. W przededniu 1 Maja premier zaprosił kilkaset dzie-ł z warszawskich sie-rodzieli. „Gdynia budo-je olbrzymi blok mieszkal-ny” — przy ul. Bema po-łożono kamień węgielny pod dom mieszkalny dla pra-co-wników Marynarki Wojen-nej. W województwie ma-nifestowało blisko 400 tys. osób (w Gdańsku — 100 tys.). „Na transparentach widzieliśmy krótkie, lecz o do-brym znaczeniu napisy: Takarz Osłizło 194 pro-cy, normy, kowal Złota — 136 pro-cy, normy itp.”.

Rok 1950. Sejm przyjął ustawę: 1 Maja świętem państwowym. Trójmiasto dzięki pierwszomajowym zobowiązaniom MHD otrzy-mało 112 nowych sklepów. „Dziennik” zamieścił infor-mację pt. „Tolkarz Czesław Nowakowski był 1 Maja w Moskwie”.

TO fragment wywia-du z bohaterem: „No, tego bym się nawet nie śmiał spodziewać, ta-ki okazali. Kiedy zna-łem się w grupie takich ludzi jak murarz Józef

giem, „O godz. 6 rano ode-zwały się syreny wszyst-kich zakładów pracy, a tre-bące obchodzić samocho-dami miasto, ogłaszała po-budkę”. W Gdyni mani-festowało 30 tys. osób.

W r. 1949 Teatr Kameral-ny w Sopocie przygotował spektakl W słowu Pier-wszego Maja w opracowa-niu literackim Malwiny Szczenkowskiej. Teatr Wie-łki we Wrzeszczu — „dos-



— majowe święto stałem na trybunie. Cieszyłem się szczególnie, gdy szli stocz-niowcy. Pozdrawiałem ich też serdecznie. Moi kole-żki — myślałem często, potrzą-ś na nich.

PEINTRE ma na swym koncie zamordowa-nie liberalnego adwo-kata Pierre Papie w Al-gierze 12 lutego 1961 roku. Po-nadto należał do sieci „Delfa” porucznika Deguel-dre. Prevost z kolei uczestni-żył w zamachu na de Gaul-le’a w Petit-Clamart.

Delfau ma podobno uprzy-wilejowane stosunki z mi-nisterstwem spraw wewnętrz-nych i DST. Jest on także dyrektorem bratniego towa-rzystwa — Europejskiego To-warzystwa Organizacji, za-ju-mującego się wysłaniem specjalnych pracowników do Nowej Kaledonii, dla firm Pechiney, Peugeot, Col-gate-Palmolive i dla kopalni niklu. Ogółem Delfau wystaw-łam około trzy tysiące pra-cowników tymczasowych, w tym około stu robotników — szpiegów. Stąd jego doskona-łe stosunki ze specjalnymi służbami francuskimi, których zadaniem jest m. in. „plano-wanie interesów” na naszych terytoriach zamorskich.

Na razie Delfau nie porze-buje dodatkowej rekrutacji, kieruje mnie więc do gene-rała Feuvrier, byłego dyrek-tora Bezpieczeństwa. Wój-towa Bezpieczeństwa, obec-nie dyrektora personalnego w zakładach Peugeot.

Wielom i dostatek legie-to-re-s. Stalo się to z ręki ba-łowski NSZ, która znowo-wnie się rozniewa na wiece. Ale jak pami widzi, żyje do dziś, nie mi się więc nie stało.

Później nadeszła lista woj-ny. Moje wojenne dzieła za-częły się podczas obrony O-ksywia. Potem był obóz w Stutthofie, następnie Einwal-d. Za działalność w Lubelskim ZWZ, zostałem osądzo-ny w „Sachsenhausen”, gdzie przebywałem do zakończenia wojny. Potem był pobyt w Szwecji, gdzie leczyłem gru-licę. W grudniu 1945 roku wróciłem do Polski.

I tutaj zaczęła się o-powieść p. Władysława, podczas której zrozumiałem, że tamte powo-jenne lata nie dzieliły się na moje, styczenie i inne poszcze-golne miesiące. Były to lata trudne, jak stwierdził mi rozmówca, najbardziej liczył się zwykły dzień. W latach 1946-51 W. Sosnowski był m. in. wiceszefem stoczni „Komun” i jednym z czło-wieków — założycieli PPR na terenie stoczni.

— Nie wyobrażaj sobie pan, co to było za praca wów-czas. Otrzymałem z zagra-nicznych samochodów „Willisy” i inne, których montaż odby-wał się w stoczni. Samochody składały się z trzech czę-ści: z pudła, motoru i części zapasowych. Wszystko to było pakowane w ogromne, drewniane skrzynie z poli, które posłużyły nam do ogra-żenie terenu stoczni. Do tego czasu wchodził do stocz-ni kto chciał, trudno było upilnować, toteż było to prawdziwy udręk dla ów-czesnej dystrykcji stoczni.

— Ale wracając do obcho-dów 1. Maja... 1-majowa święta, która szczególnie za-pamiętałem to te, że czasów mojego pobytu w Monelli, gdzie byłem chargé d'affai-

— „Miasto młodych” (kores-pondencja z Nowej Huty) — „Brygada Jakuba Topo-ra” zakończył Siew Pokoju przed 1. Maja” — informo-wał „Dziennik” czytelników w roku 1951. W ma-nifestacji wzięło udział w Trójmieście czterech milionów ludzi. Oto fragment relacji z Gdyni: „Z emocji nie mo-głam nie iść — mówi Mał-gorzata Domela, pracowni-ca Zakładów Rybnych nr 3, która stoi przy trybunie jako jedna z delegatów przedsiębiorstwa, chłonec chętnie nastrojów powszechnej radości”.

Na transparentach w po-chodzie widniały hasła: „Pierwsi w nauce, pierwsi w sporcie... „Niech żyją ko-biety polskie! „Niech żyją ma-łoch i średniorolni chło-pi! „Niech żyją zwycięzcy wykonawcy Siewu Poko-ju”.

TO fragment wywia-du z bohaterem: „No, tego bym się nawet nie śmiał spodziewać, ta-ki okazali. Kiedy zna-łem się w grupie takich ludzi jak murarz Józef

Lenoir, bliski współpraco-nik Salana.

Głównym celem zatrudnia-nia „wykwalifikowa-nych robotników” jest stwo-żenie na terenie fabryki służ-by wywiadowczej, która ma-że sprowadzić karłowatą wszystkich pracowników po-dejrzanym o sympatię do lewicy i ruchu związkowym. Jedną trudność polega na tym, aby danych wojsko-wych ludz na najemników ro-botników. Ponieważ wynag-rodzenie jest bardzo wyso-kie (w 1973 roku płacono 6 tys. franków) specjali-ści pracownicy mają niedobór ży-ć, co powoduje, że wielu z nich opuszcza fabrykę, co wzbudza podzielenie wśród pra-cujących robotników. Nowo przyjęci muszą więc być nieuszkodzeni pilnowani, a w przypadku Peugeot kontrol-uje ich dwóch żołnierzy lu-dzi: plk. Lenoir-Claudia Pe-ninre i Jacques Prevost.

PEINTRE ma na swym koncie zamordowa-nie liberalnego adwo-kata Pierre Papie w Al-gierze 12 lutego 1961 roku. Po-nadto należał do sieci „Delfa” porucznika Deguel-dre. Prevost z kolei uczestni-żył w zamachu na de Gaul-le’a w Petit-Clamart.

Delfau ma podobno uprzy-wilejowane stosunki z mi-nisterstwem spraw wewnętrz-nych i DST. Jest on także dyrektorem bratniego towa-rzystwa — Europejskiego To-warzystwa Organizacji, za-ju-mującego się wysłaniem specjalnych pracowników do Nowej Kaledonii, dla firm Pechiney, Peugeot, Col-gate-Palmolive i dla kopalni niklu. Ogółem Delfau wystaw-łam około trzy tysiące pra-cowników tymczasowych, w tym około stu robotników — szpiegów. Stąd jego doskona-łe stosunki ze specjalnymi służbami francuskimi, których zadaniem jest m. in. „plano-wanie interesów” na naszych terytoriach zamorskich.

Na razie Delfau nie porze-buje dodatkowej rekrutacji, kieruje mnie więc do gene-rała Feuvrier, byłego dyrek-tora Bezpieczeństwa. Wój-towa Bezpieczeństwa, obec-nie dyrektora personalnego w zakładach Peugeot.

Wielom i dostatek legie-to-re-s. Stalo się to z ręki ba-łowski NSZ, która znowo-wnie się rozniewa na wiece. Ale jak pami widzi, żyje do dziś, nie mi się więc nie stało.

Później nadeszła lista woj-ny. Moje wojenne dzieła za-częły się podczas obrony O-ksywia. Potem był obóz w Stutthofie, następnie Einwal-d. Za działalność w Lubelskim ZWZ, zostałem osądzo-ny w „Sachsenhausen”, gdzie przebywałem do zakończenia wojny. Potem był pobyt w Szwecji, gdzie leczyłem gru-licę. W grudniu 1945 roku wróciłem do Polski.

I tutaj zaczęła się o-powieść p. Władysława, podczas której zrozumiałem, że tamte powo-jenne lata nie dzieliły się na moje, styczenie i inne poszcze-golne miesiące. Były to lata trudne, jak stwierdził mi rozmówca, najbardziej liczył się zwykły dzień. W latach 1946-51 W. Sosnowski był m. in. wiceszefem stoczni „Komun” i jednym z czło-wieków — założycieli PPR na terenie stoczni.

— Nie wyobrażaj sobie pan, co to było za praca wów-czas. Otrzymałem z zagra-nicznych samochodów „Willisy” i inne, których montaż odby-wał się w stoczni. Samochody składały się z trzech czę-ści: z pudła, motoru i części zapasowych. Wszystko to było pakowane w ogromne, drewniane skrzynie z poli, które posłużyły nam do ogra-żenie terenu stoczni. Do tego czasu wchodził do stocz-ni kto chciał, trudno było upilnować, toteż było to prawdziwy udręk dla ów-czesnej dystrykcji stoczni.

— Ale wracając do obcho-dów 1. Maja... 1-majowa święta, która szczególnie za-pamiętałem to te, że czasów mojego pobytu w Monelli, gdzie byłem chargé d'affai-

— „Miasto młodych” (kores-pondencja z Nowej Huty) — „Brygada Jakuba Topo-ra” zakończył Siew Pokoju przed 1. Maja” — informo-wał „Dziennik” czytelników w roku 1951. W ma-nifestacji wzięło udział w Trójmieście czterech milionów ludzi. Oto fragment relacji z Gdyni: „Z emocji nie mo-głam nie iść — mówi Mał-gorzata Domela, pracowni-ca Zakładów Rybnych nr 3, która stoi przy trybunie jako jedna z delegatów przedsiębiorstwa, chłonec chętnie nastrojów powszechnej radości”.

Na transparentach w po-chodzie widniały hasła: „Pierwsi w nauce, pierwsi w sporcie... „Niech żyją ko-biety polskie! „Niech żyją ma-łoch i średniorolni chło-pi! „Niech żyją zwycięzcy wykonawcy Siewu Poko-ju”.

TO fragment wywia-du z bohaterem: „No, tego bym się nawet nie śmiał spodziewać, ta-ki okazali. Kiedy zna-łem się w grupie takich ludzi jak murarz Józef

Lenoir, bliski współpraco-nik Salana.

Głównym celem zatrudnia-nia „wykwalifikowa-nych robotników” jest stwo-żenie na terenie fabryki służ-by wywiadowczej, która ma-że sprowadzić karłowatą wszystkich pracowników po-dejrzanym o sympatię do lewicy i ruchu związkowym. Jedną trudność polega na tym, aby danych wojsko-wych ludz na najemników ro-botników. Ponieważ wynag-rodzenie jest bardzo wyso-kie (w 1973 roku płacono 6 tys. franków) specjali-ści pracownicy mają niedobór ży-ć, co powoduje, że wielu z nich opuszcza fabrykę, co wzbudza podzielenie wśród pra-cujących robotników. Nowo przyjęci muszą więc być nieuszkodzeni pilnowani, a w przypadku Peugeot kontrol-uje ich dwóch żołnierzy lu-dzi: plk. Lenoir-Claudia Pe-ninre i Jacques Prevost.

PEINTRE ma na swym koncie zamordowa-nie liberalnego adwo-kata Pierre Papie w Al-gierze 12 lutego 1961 roku. Po-nadto należał do sieci „Delfa” porucznika Deguel-dre. Prevost z kolei uczestni-żył w zamachu na de Gaul-le’a w Petit-Clamart.

Delfau ma podobno uprzy-wilejowane stosunki z mi-nisterstwem spraw wewnętrz-nych i DST. Jest on także dyrektorem bratniego towa-rzystwa — Europejskiego To-warzystwa Organizacji, za-ju-mującego się wysłaniem specjalnych pracowników do Nowej Kaledonii, dla firm Pechiney, Peugeot, Col-gate-Palmolive i dla kopalni niklu. Ogółem Delfau wystaw-łam około trzy tysiące pra-cowników tymczasowych, w tym około stu robotników — szpiegów. Stąd jego doskona-łe stosunki ze specjalnymi służbami francuskimi, których zadaniem jest m. in. „plano-wanie interesów” na naszych terytoriach zamorskich.

Na razie Delfau nie porze-buje dodatkowej rekrutacji, kieruje mnie więc do gene-rała Feuvrier, byłego dyrek-tora Bezpieczeństwa. Wój-towa Bezpieczeństwa, obec-nie dyrektora personalnego w zakładach Peugeot.

Wielom i dostatek legie-to-re-s. Stalo się to z ręki ba-łowski NSZ, która znowo-wnie się rozniewa na wiece. Ale jak pami widzi, żyje do dziś, nie mi się więc nie stało.

Później nadeszła lista woj-ny. Moje wojenne dzieła za-częły się podczas obrony O-ksywia. Potem był obóz w Stutthofie, następnie Einwal-d. Za działalność w Lubelskim ZWZ, zostałem osądzo-ny w „Sachsenhausen”, gdzie przebywałem do zakończenia wojny. Potem był pobyt w Szwecji, gdzie leczyłem gru-licę. W grudniu 1945 roku wróciłem do Polski.

I tutaj zaczęła się o-powieść p. Władysława, podczas której zrozumiałem, że tamte powo-jenne lata nie dzieliły się na moje, styczenie i inne poszcze-golne miesiące. Były to lata trudne, jak stwierdził mi rozmówca, najbardziej liczył się zwykły dzień. W latach 1946-51 W. Sosnowski był m. in. wiceszefem stoczni „Komun” i jednym z czło-wieków — założycieli PPR na terenie stoczni.

— Nie wyobrażaj sobie pan, co to było za praca wów-czas. Otrzymałem z zagra-nicznych samochodów „Willisy” i inne, których montaż odby-wał się w stoczni. Samochody składały się z trzech czę-ści: z pudła, motoru i części zapasowych. Wszystko to było pakowane w ogromne, drewniane skrzynie z poli, które posłużyły nam do ogra-żenie terenu stoczni. Do tego czasu wchodził do stocz-ni kto chciał, trudno było upilnować, toteż było to prawdziwy udręk dla ów-czesnej dystrykcji stoczni.

— Ale wracając do obcho-dów 1. Maja... 1-majowa święta, która szczególnie za-pamiętałem to te, że czasów mojego pobytu w Monelli, gdzie byłem chargé d'affai-

— „Miasto młodych” (kores-pondencja z Nowej Huty) — „Brygada Jakuba Topo-ra” zakończył Siew Pokoju przed 1. Maja” — informo-wał „Dziennik” czytelników w roku 1951. W ma-nifestacji wzięło udział w Trójmieście czterech milionów ludzi. Oto fragment relacji z Gdyni: „Z emocji nie mo-głam nie iść — mówi Mał-gorzata Domela, pracowni-ca Zakładów Rybnych nr 3, która stoi przy trybunie jako jedna z delegatów przedsiębiorstwa, chłonec chętnie nastrojów powszechnej radości”.

Na transparentach w po-chodzie widniały hasła: „Pierwsi w nauce, pierwsi w sporcie... „Niech żyją ko-biety polskie! „Niech żyją ma-łoch i średniorolni chło-pi! „Niech żyją zwycięzcy wykonawcy Siewu Poko-ju”.

TO fragment wywia-du z bohaterem: „No, tego bym się nawet nie śmiał spodziewać, ta-ki okazali. Kiedy zna-łem się w grupie takich ludzi jak murarz Józef

Lenoir, bliski współpraco-nik Salana.

Głównym celem zatrudnia-nia „wykwalifikowa-nych robotników” jest stwo-żenie na terenie fabryki służ-by wywiadowczej, która ma-że sprowadzić karłowatą wszystkich pracowników po-dejrzanym o sympatię do lewicy i ruchu związkowym. Jedną trudność polega na tym, aby danych wojsko-wych ludz na najemników ro-botników. Ponieważ wynag-rodzenie jest bardzo wyso-kie (w 1973 roku płacono 6 tys. franków) specjali-ści pracownicy mają niedobór ży-ć, co powoduje, że wielu z nich opuszcza fabrykę, co wzbudza podzielenie wśród pra-cujących robotników. Nowo przyjęci muszą więc być nieuszkodzeni pilnowani, a w przypadku Peugeot kontrol-uje

MARIANNA PIETRZYKA z d. Witkowska
Zmarłej serdeczne wyrazy współczucia
dyrekcja, koleżanki i koledzy z Gdańskich Zakładów Droblarskich w Żukowie K-2559

Pogrzeb odbędzie się w dniu 3 maja 1982 r. o godz. 13.30 na cmentarzu w Kaku.
Missa św. Zdobna odprawiona zostanie tego samego dnia o godz. 18 w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa w Gdyni.
M A Ż
S-3573

nowe nadwozie — sprzeda-
dam. Wrzeszcz, Jaskowa
Dolina 86 m. 9. G-10906

FIAT 126p, stan bardzo
dobry — sprzedaż z po-
wodów wyjazdu. Telefon
32-11-61. G-10941

desa — sprzedaż. Telefon
32-18-89. G-10974

SPRZEDAM
TAKSOMETR Poltax-1
Toruń, Warszawskiego 6 B/46.
G-10759

diowe sprzęt wodny, spor-
towy, turystyczny. UPT
Sopot 5, skrytka 458. G-7814

PRZEPROWADZKI. Tel.
41-59-94. G-7027

TV kolor — pogotowie. Tel.
41-40-84. G-10557

Powstańców War-
szawy 8/12. UPT
miastwo, konfekcja, zło-
to

Posiadaczy walut wymienialnych i bonów towarowych Banku
PKO SA zapraszamy do naszych sklepów i życzymy udanych zakupów!
K-2535

